

**E. M., S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 32/5(365), 131-141

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

### **Prasa o adwokaturze**

„Gazeta Prawnicza” w dwóch kolejnych numerach (nr 2 z dnia 16.I.1988 r. i nr 3 z dnia 1.II.1988 r.) ogłosiła rozmowę red. Teresy Zagajewskiej z adw. prof. drem hab. Kazimierzem Buchałą, przewodniczącym Komisji do spraw reformy prawa karnego, pod znamienym tytułem: *Zmienić filozofię polityki karnej*. Trzeba przyznać, że treść rozmowy jest bardziej ciekawa niż frapujący tytuł. Dla profesjonalisty zapis tej rozmowy stanowi przykład, jak w sposób lekki i interesujący można mówić o sprawach trudnych, złożonych, często tragicznych i nieprzyjemnych.

Profesor Buchała przewodniczący Komisji, która postawiła sobie ambitne cele przebudowy — i to gruntownej — całego naszego systemu karnego, innego i nowego ustosunkowania się do funkcji kary. Z wielu wątków, ciekawych obserwacji i stwierdzeń prof. Buchały przytoczyć należy kilka najbardziej zasługujących na uwypuklenie:

(...) Gdyby chcieć to najogólniej ująć, to kodeks karny wymaga wprowadzenia takich zmian, które działałyby stymulująco na racjonalizację polityki karnej, która powinna być bardziej humanitarna niż do tej pory i równocześnie powodująca mniejsze koszty społeczne i ekonomiczne. Ogólne tendencje są takie, aby w szerszym zakresie korzystano z kar nieizolacyjnych. Racjonalizacja ma polegać na stosowaniu równie, a może nawet bardziej efektywnych niż kara pozbawienia wolności kar i środków probacyjnych. Humanizacja — na stosowaniu bardziej ludzkiego wymiaru kar, oczywiście nie w sensie litowania się, ale, zamiast idei odstraszania, uwzględniania stopnia winy i osobowości, zwłaszcza dotychczasowej kariery życiowej sprawcy. (...)

Naturalnie, ale u nas chodzi także o koszty społeczne. Długa kara powoduje zerwanie więzi rodzinnych i środowiskowych, utratę pracy, a zakład pracy niejednokrotnie traci dobrego fachowca. Pytanie, czy poniesienie tych kosztów jest uzasadnione; jeżeli weźmie się pod uwagę współczynnik przestępczości u nas, wynoszący obecnie ok. 1.400 osób na 100 tys. mieszkańców, który jest w innych krajach od 3 do 6 razy większy, przy czym ilość sprawców przebywających w więzieniach 3 do 5 razy mniejsza. Nasuwa się więc oczywisty wniosek, że nie ma niezbędnej potrzeby, aby tylu ludzi przebywało w więzieniu. Przy tym średnia kara pozbawienia wolności u nas wynosi 2 lata 3 miesiące, a w wielu krajach poniżej roku, co również rodzi pytanie, czy tak długie kary są konieczne. (...)

Trzeba zmniejszyć ilość orzekanych kar pozbawienia wolności w ogóle oraz obniżyć średnią orzekanych kar i dolną ich granicę. Należy ograniczyć stosowanie aresztów tymczasowych oraz zmniejszyć liczbę zastępczych kar pozbawienia wolności za orzekane grzywny. (...)

Należy też znieść pewne ograniczenia stosowania warunkowego umorzenia postępowania. (...)

Chcemy (...) zastąpić pozbawienie wolności środkami wolnościowymi, którymi powinny być warunkowe zawieszenie i warunkowe umorzenie.

Powinniśmy też zmodyfikować karę ograniczenia wolności. Dotychczasowa koncepcja nie sprawdziła się z wielu powodów. (...)

Do kodeksu karnego trzeba wprowadzić zapis, że karę pozbawienia wolności stosuje się tylko wtedy, gdy inne środki nie są w stanie spełnić celu ochrony porządku prawnego, czy też powstrzymać przed powrotem do przestępstwa. (...)

Trzeba jednak pamiętać, że główny kierunek polityki karnej powinien być taki: po pierwsze — grzywna lub kara ograniczenia wolności tam, gdzie trzeba tylko sprawcy uświadomić, że to, co zrobił, to występki, i po drugie — warunkowe zawieszenie tam, gdzie trzeba resocjalizować. (...)

Trzeba przejść właśnie na parametryczny system grzywnien, tzn. zamiast nominalnej grzywny orzekać ją w tygodniowych i miesięcznych wymiarach, a ponadto w drugiej części orzeczenia orzekać wysokość dziennej stawki, uwzględniając zarobki sprawcy, jego minimum potrzeb na utrzymanie własne i rodziny. (...)

„(...) powinniśmy zmniejszyć populację więzień, nie orzekając tylu kar tak długich oraz nie zmieniając grzywny na więzienie. (...)

Wobec planowanych zmian związanych z reformą i równego traktowania form własności trzeba rozważać, czy nie dawać równej ochrony mieniu społecznemu i mieniu prywatnemu. (...)

(...) możliwość pozbawienia wolności pozostawić wyłącznie orzecznictwu sądowemu. Niektóre wykroczenia zagrożone aresztem przesunąć do sądów, wyjąć spod kompetencji kolegów, jednocześnie traktując je jako wykroczenia, a nie przestępstwa. Dalej — w większym stopniu korzystać z możliwości realnego odszkodowania, np. za wypadki komunikacyjne. Po co ludzi posyłać do więzienia. Niech sprawca wypadku ma obowiązek do końca życia utrzymać rodzinę ofiary albo kaleki, jeżeli pozostał przy życiu. To by działało bardziej prewencyjnie aniżeli to, że sprawca wypadku pójdzie na 1 rok czy dwa lata do więzienia. (...)

Procedura wymaga dość zasadniczych zmian, a przede wszystkim uproszczenia postępowania. Poza tym główny problem wymagający zmiany to wzmocnienie pozycji oskarżonego w procesie. Kierunek zmian polegałby na wprowadzeniu więcej gwarancji procesowych i praw obywatelskich do procedury, jednakże bez naruszania sprawności postępowania. (...)

Ponadto nie można tolerować odstępstwa od składu ławniczego. Wszystkie sprawy powinny rozpoznawać składy mieszane, czego brak w postępowaniu uproszczonym i przyspieszonym oraz nakazowym. (...)

O stosowaniu aresztu tymczasowego powinien decydować sąd, a nie prokurator czy sędzia śledczy. Należy też zwiększyć uprawnienia adwokatów w postępowaniu przygotowawczym i wprowadzić prawo oskarżonego do przybrania sobie adwokata w bardzo wczesnym etapie — od chwili zatrzymania. To byłaby pełna gwarancja praw oskarżonego. Przesłanki stosowania aresztu tymczasowego, a może nawet wszystkich środków zabezpieczających powinny mieć charakter procesowy, a nie represyjny. Czyli areszt powinno się stosować wtedy, gdy zachodzi obawa mactwa, obawa ucieczki, fałszowania dokumentów itd. (...)

(...) należałoby jeszcze wzmocnić rolę zasady bezpośredniości, co mogłoby m.in. polegać na tym, że sądy wojewódzkie nie miałyby prawa zasądzenia, jeżeli oskarżony został uniewinniony w pierwszej instancji. Albo też nie powinny zmieniać wyroków na podstawie przeprowadzonych dowodów przed sądem wojewódzkim. (...)

Wymaga także zmian, musi się zmienić przede wszystkim funkcja zakładu karnego. Na skutek przepełnienia zakładów nie ma warunków do pracy resocjalizacyjnej, wręcz przeciwnie — następuje desocjalizacja jednostki, demoralizacja sprawców i dehumanizacja tego środka. W kodeksie wykonawczym powinno się wyeksponować resocjalizacyjny charakter pozbawienia wolności, bo to ma być dominująca funkcja więzienia. (...)

Jeśli my zniesiemy karę śmierci, to nie osłabimy ochrony społecznej. Istnieje alternatywa: albo ograniczenie kary śmierci tylko do morderstwa, albo całkowite jej zniesienie w czasie pokoju i wprowadzenie w jej miejsce kary dożywotniego więzienia. Jestem za nieumieszczeniem kary śmierci w kodeksie. (...)"

No cóż, wypada tylko życzyć prof. Buchale i nam wszystkim aby te piękne ideały przyobiekły się w postać normatywną. Adwokatura od dawna i wielokrotnie artykułowała wiele z cytowanych tu myśli.

\*

Jakby uzupełnieniem tej ważkiej rozmowy jest ogłoszony w „Prawie i Życiu” artykuł prof. Andrzeja Murzynowskiego pod tytułem: *Jaka reforma postępowania karnego?* (nr 5 z dnia 30.I.1968 r.). Znany procesualista formułuje kilka tez zasługujących na aprobatę:

„(...) Do najważniejszych dziedzin wymagających zmian obecnych regulacji prawnych zaliczam:

— przekazanie do wyłącznych kompetencji niezależnych organów sądowych stosowania tymczasowego aresztowania;

— znaczne rozszerzenie udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym;

— zagwarantowanie oskarżonemu oraz pokrzywdzonemu możliwości uzyskania sądowego rozstrzygnięcia dotyczącej ich praw sprawy karnej;

— rozszerzenie kontroli sądowej nad postępowaniem przygotowawczym;

— znaczne ograniczenie możliwości stosowania tymczasowego aresztowania oraz czasu trwania tego środka pozbawienia wolności;

— znaczne zwiększenie roli rozprawy sądowej, która powinna być głównym miejscem przeprowadzania postępowania dowodowego, dającego podstawę do wyrokowania;

— znaczne ograniczenie możliwości dokonywania zmiany wyroków sądów pierwszej instancji przez sądy rewizyjne, w tym zwłaszcza całkowity zakaz skazania w instancji rewizyjnej oskarżonego uniewinnionego lub co do którego umorzono postępowanie karne. (...)

Rola sędziego śledczego w postępowaniu przygotowawczym powinna się

ograniczyć do: a) stosowania środków przymusu ograniczających prawa obywatelskie uczestników procesu karnego; w tym zwłaszcza do stosowania tymczasowego aresztowania; b) rozpoznawania zażaleń na najważniejsze decyzje i czynności prokuratora oraz innych organów postępowania przygotowawczego (odmowa ścigania, umorzenie postępowania, zatrzymanie, przeszukanie itp.); c) podejmowanie takich decyzji kończących postępowanie przygotowawcze, jak warunkowe umorzenie postępowania, ukaranie sprawcy drobnego przestępstwa grzywną do 100 tys. zł wymierzoną nakazem karnym, oddanie sprawy pod sąd, tj. skierowanie jej na rozprawę sądową; d) wykonywanie sporadycznych czynności dowodowych na wniosek stron, z których protokoły mają mieć moc dowodów sądowych, możliwych do odczytania na rozprawie i włączenia do materiału dowodowego stanowiącego podstawę wyrokowania. (...)”

\*

„Rzeczpospolita” (nr 38 z dnia 16.II.1988 r.) opublikowała rozmowę red. Jana Ordynskiego z Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej adw. drem Kazimierzem Łojewskim. Przedmiotem rozmowy były postulaty palestry w zakresie wzmocnienia pozycji obrońcy i zwiększenia gwarancji dla podejrzanego przy okazji toczącej się dyskusji nad reformą prawa karnego:

„(...) Problematyka obrony w procesie karnym. Stoimy na stanowisku, że musi ona być ukształtowana tak, aby odpowiadała normie konstytucyjnej głoszącej prawo każdego do obrony i posiadania obrońcy. Nadto, by była dostosowana do postulatów praworządności i do podpisanych przez Polskę konwencji międzynarodowych, przede wszystkim Paktów praw człowieka. Jeśli te postulaty zostaną zrealizowane, sprawa obrony w procesie karnym przybierze realne kształty. (...)”

Uważamy, że każda osoba zatrzymana musi być powiadomiona o przyczynach zatrzymania i zwolniona przed upływem 24 godzin, a nie — jak teraz — 48 (ten czas wystarczy mającemu klarowne dowody do zatrzymania i do wyjaśnienia sprawy), jeśli nie otrzyma postanowienia o przedstawienu zarzutów i postanowienia o tymczasowym aresztowaniu. Przy czym stoimy na stanowisku, iż zatrzymanemu powinna przysługiwać skarga do sądu o zbadanie legalności i zasadności zatrzymania oraz prawo do niezwłocznego kontaktu z adwokatem. (...)”

(...) podstawowym prawem podejrzanego i oskarżonego jest przybranie sobie do pomocy obrońcy z wyboru w każdym stadium postępowania. Także możliwość osobistego porozumiewania się z nim w każdym czasie pod nieobecność innych osób w sytuacji, gdy jest tymczasowo aresztowany. Ich korespondencja nie może być również kontrolowana. (...)”

Podejrzanemu — naszym zdaniem — musi być na jego życzenie, przyznane prawo do przesłuchania w postępowaniu przygotowawczym z udziałem obrońcy (...)

Obywatel powinien być osądzony zgodnie z wymaganiami wynikającymi

z zasady domniemania niewinności i z ochrony praw człowieka i obywatela. Tylko takie prawo będzie społecznie akceptowane. (...)"

Jest sprawą oczywistą, że w krótkiej rozmowie można było wypunktować tylko niektóre problemy związane z obroną, i to te najbardziej nabo-  
 bolale.

\*

„Gazeta Prawnicza” otworzyła na swoich łamach forum dyskusyjne na temat reformy prawa karnego (nr 5 z dnia 1.III. 1988 r.). W jego ramach Michał Jankowski ogłosił art. pod tytułem *O nowy model* w którym m.in. dotyka spraw adwokatury; postulując:

„(...) zwiększenie liczby sędziów, w wypadku adwokatury — ilościowe i jakościowe. Proponuję tu dopuszczenie do wykonywania zawodu adwokata wszystkich absolwentów wydziałów prawa uniwersytetów. Mogłoby to zapewnić należytą liczbę obrońców i wzrost jakości ich usług wymuszony konkurencją. (...)

Celowe jest również wprowadzenie elementów *actio popularis* poprzez przyznanie organizacjom społecznym do wnoszenia, przy pomocy adwokata, skargi w interesie publicznym. (...)"

Można i tak, choć dokonywanie reformy i przebudowy prawa karnego od zwiększenia kadr sędziowskich i adwokackich dziwnie mi coś przypomina. Zjawisko jest zbyt złożone i wielorako uzależnione, aby można je było rozwiązać tak prostym zabiegiem. Sądzę zresztą, że autor ograniczył się tylko do sygnału, ale ten ostatni zabrzmiał tu fałszywie.

W tym samym numerze i w tej samej rubryce spotykamy ciekawy artykuł Barbary Kunickiej-Michalskiej na temat grzywny (*Grzywna na miarę kieszeni*). Autorka przekonywająco krytykuje dotychczasowy model kary grzywny i proponuje nowe rozwiązanie:

„(...) Proponowany tu polski model grzywny: opiera się na następujących założeniach:

1) uczynienie z grzywny kary czasowej, orzekanej w miesiącach i spłacanej w stawkach miesięcznych przez tyle miesięcy, na ile została ona orzeczona;

2) urealnienie wysokości grzywny przez ściśle jej powiązanie z zarobkami sprawcy lub jego możliwościami zarobkowymi;

3) uczynienie z grzywny kary godzącej w przyszłe zarobki sprawcy, a nie w posiadane już przedtem mienie;

4) wprowadzenie zasady możliwości dobrowolnego odpracowywania grzywny zamiast jej spłacenia;

5) ograniczenie orzekania grzywny obok kary pozbawienia wolności do wypadków wskazanych w ustawie (w części szczególnej);

6) zastąpienie kary zastępczej pozbawienia wolności karą zastępczą odpracowania grzywny w ośrodku pracy (ośrodek pracy proponowany był w społecznym projekcie zmian przepisów prawa karnego z 1981 r.) (...)"

Autorka nie ogranicza się tylko do krytyki, ale formuluje nowe brzmie-

nie poszczególnych artykułów kodeksu karnego z jednoczesnym uzasadnieniem.

Dalszym niejako ciągiem tego forum jest artykuł Aleksandra Ratajczaka pt. *Przekonać nieprzekonanych*. Autor zwraca uwagę, że reforma prawa karnego to coś więcej niż jeszcze jeden nowy akt prawny, to konieczność zmiany sposobu myślenia.

„(...) Przede wszystkim należy mieć na uwadze, że przyszły kształt zreformowanego prawa karnego nie zależy bynajmniej wyłącznie od humanitarnie nastawionej części członków Komisji ds. Reformy Prawa Karnego. (...)”

Następną, nie mniej istotną sprawą wiążącą się ściśle z podjętą reformą prawa karnego jest pilna potrzeba zreformowania sposobu myślenia i pojmowania polityki karnej przez obecnych i — co ważniejsze — przyszłych funkcjonariuszy szeroko pojętego wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza sędziów i prokuratorów.

Pierwszym krokiem na tej drodze winno stać się zreformowanie modelu studiów prawniczych. (...)”

Ta sama uwaga, w jeszcze większym stopniu, dotyczy aplikacji, zarówno sądowej, prokuratorskiej jak i adwokackiej, nastawionych obecnie w głównej mierze, jeśli nie wyłącznie, na zapoznavanie aplikantów z przepisami, sposobami ich interpretowania oraz techniki ich stosowania, bez sięgania do społecznych skutków, jakie niosą za sobą podejmowane decyzje. (...)”

Całkowicie podzielam i zachęcam do zapoznania się z całym artykułem.

\*

Cytowana już wyżej „Gazeta Prawnicza” (nr 3 z dnia 1.II.1988r.) w artykule Janusza Frena pt. *Wszyscy są, ale...* (rubryka: Repetycje i nie tylko) przypomina tocząca się od lat dyskusję na temat udziału adwokata w postępowaniu przygotowawczym:

„(...) Dyskusja na temat udziału adwokata w postępowaniu przygotowawczym toczy się od lat. (...)”

Adwokaci, a także liczni uczeni procesualiści już po kilkumiesięcznym obowiązywaniu nowej procedury karnej sygnalizowali, że warunkiem przystąpienia adwokata do udziału w czynnościach śledczych musi być dopuszczenie go do zaznajomienia się z aktami sprawy i do widzenia się sam na sam z podejrzanym aresztowanym. Takie stanowisko zajęła bodajże już w 1970 r. Naczelna Rada Adwokacka. (...)”

Pora, jak sądzę, stosowna po temu, aby powiedzieć sobie wreszcie wyraźnie, że ustawodawca z 1969 r., postępując jakby w myśl zasady, żeby wilk był syty i owca cała, tak skonstruował przepisy k.p.k. dotyczące udziału obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, że możliwości niby stworzył, lecz szansy na korzystanie z nich nie dał. (...)”

Najlepszą puentą tych repetycji jest sam tytuł. *Wszyscy są za, ale ... Chodzi właśnie -o to „ale”.*

\*

Kara śmierci to temat nieśmiertelny. Paradoks tego zdania jest tylko pozorny. Nic dziwnego, że znany publicysta społeczno-prawny „Trybuna Ludu” (nr 50 z dnia 1.III.1988 r.) red. Jan Brodzki w swoich korespondencyjnych rozmowach nie pominął go, zastanawiając się, czy tę karę: *Zostawić? Usunąć? Zawiesić?* Autor rozważa tu różne aspekty sprawy i proponuje dwa warianty: zniesienie jej w czasach pokoju lub zawieszenie jej orzekania na 10 lat dla zbadania skutków.

Akcentem przyjemnym jest powoływanie się red. Brodzkiego na publikację adw. prof. dra hab. Jana Waszczyńskiego z „Palestry” (nr 9/1987). Zawsze to miło przeczytać o swoim miesięczniku jako „(...) jednym z najpoważniejszych polskich organów prawniczych (...)”. Dziękujemy  
E.M.

\*

„Trybuna Ludu” (nr 14 z dnia 19 stycznia 1988 r.) doniosła w notatce pt. *Współpraca prokuratura — adwokatura* o spotkaniu w dniu 18.I.br. prezesa NRA adw. dra Kazimierza Łojewskiego z prokuratorem generalnym PRL Józefem Żyłą. W toku spotkania omówiono stan przestrzegania prawa i walki z przestępczością w 1987 r. „Prokurator generalny — jak podano w notatce — poinformował zarazem o wydaniu wytycznych regulujących obowiązki prokuratorów związane z udziałem obrońców w postępowaniu przygotowawczym.”

Podkreślono przy tym potrzebę zapewnienia szerszego i bardziej aktywnego udziału adwokatów w toku czynności śledczych, co powinno służyć pełnemu respektowaniu praw pokrzywdzonych przestępstwem oraz oskarżonych.

Wymieniono również poglądy na temat istotnych zadań samorządu adwokackiego oraz wskazano kierunki dalszej współpracy Prokuratury z Naczelną Radą Adwokacką.

\*

Jak rolę adwokatów w procesach rozwodowych oceniają dziennikarze — pisze o tym Krystyna Lubelska w artykule pt. *Kajus nie odnalazł Kai* („Życie Warszawy” nr 42 z 20—21 lutego 1988 r.). Oto fragment publikacji na ten temat:

„Ludzie chcący się rozwieść stają przed sądem. Sąd określić ma nie tylko stopień rozkładu małżeństwa, ale także wskazać winnego. Sprawa rozwodowa staje się więc procesem takim samym jak karny. Dodatkowo jeszcze małżonków antagonizują — zdaniem Andrzeja Ballauna — adwokaci. Zanim jeszcze mąż i żona stawią się przed sądem, już podczas wizyty u adwokata stają się stronami, przeciwnikami procesowymi. Ważne zaczyna być nie rozstanie i jego nieunikniony dramatyzm, lecz sama walka, pokonanie wroga.”



\*

Z udziałem Prezesa NRA adw. dra Kazimierza Łojewskiego i dziekana ORA w Toruniu, tudzież I sekretarza POP przy tejże ORA adw. Barbary Marczuk odbyło się w dniu 16 stycznia 1988 r. spotkanie z I sekretarzem KW PZPR w Toruniu Zenonem Dramińskim. Doniósł o tym spotkaniu dziennik toruński „Nowości” (nr 12 z 19.I.1988 r.) w notatce pt. *O zawodowych i społecznych powinnościach adwokatury*. Podczas spotkania oceniono zadania adwokatury toruńsko-włocławskiej i wyrażono zadowolenie z jej pomyślnej współpracy z organami sądownictwa i wymiaru sprawiedliwości w regionie.

\*

Łódzka gazeta „Głos Robotniczy” uznała za godne odnotowania reaktywowanie przez ORA w Łodzi działalności Klubu Adwokata w Łodzi. „Klub Palestry” tak nazwał dziennik (nr 12 z 16—17.I.1988 r.) miejsce spotkań adwokatury łódzkiej, informując zarazem o programie pierwszego wieczoru klubowego. Znosi się na renesans życia towarzyskiego w łódzkim środowisku adwokackim.

\*

W artykule pt. *W imię człowieka* Marek Nowicki („Tygodnik Powszechny” nr 4 z 24 stycznia 1988 r.) omówił — w dużym skrócie — uchwaloną w grudniu 1984 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Konwencję w sprawie zakazu tortur i innych czynów okrutnego niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania. Według informacji autora — w dniu 26 czerwca 1987 r. nastąpiło wejście w życie tej Konwencji, co było uwarunkowane jej ratyfikowaniem przez co najmniej 20 państw. „W ten sposób społeczność międzynarodowa uczyniła kolejny ważny krok w procesie budowy systemu gwarancji prawnych przestrzegania praw człowieka we współczesnym świecie.”

Autor w ostatnim akapicie artykułu dał dowód uważnego śledzenia rozwoju humanitarnej doktryny prawa karnego w PRL, jakim w swojej istocie jest omawiana Konwencja ONZ, zaznaczając:

„(...) P. Daranowski napisał w „Palestrze” (nr 10—11/1986), że należy spodziewać się rychłej ratyfikacji tej Konwencji przez Polskę. Nie pomylił się chyba, jeżeli stwierdzi, że będzie to odpowiadało społecznym oczekiwaniom.”

Zauważony publicznie wkład „Palestry” w upowszechnienie w naszym kraju problematyki omawianej Konwencji w sprawie zakazu tortur (...) uchwalonej przez ONZ uzyska zaszczytne potwierdzenie, kiedy PRL

stanie się państwem-stroną tej Konwencji. Sprawi to Autorowi publikacji na ten temat w „Palestrze” sprzed dwóch lat — i samej Redakcji — pełną satysfakcję.

s.m.

Na łamach „Ładu” (nr 1 z dnia 3.I.1988 r.) redaktor Maciej Łętowski przeprowadził rozmowę z adw. Janem Olszewskim na temat wielce frapujący: *Październik’56, Sierpień’80. I co dalej?* Adw. Olszewski jest znany jako doskonały obrońca, m.in. w procesach politycznych, oraz jako były publicysta „Po prostu” i b. doradca NSZZ „Solidarność”. Tu jawi się nam jako analityk historyczny i politolog. Omówić cały artykuł nie sposób, a przedrukować cały — niezręcznie. Warto jednak przytoczyć kilka przynajmniej myśli i spostrzeżeń Autora:

„(...) Niewątpliwie u początków Października było działanie ludzi, którzy czuli się zagrożeni ujawnieniem ich zaangażowania w tak zwane błędy i wypaczenia okresu stalinowskiego. Przystawiając się szybko na inny kierunek próbowali zneutralizować wymierzony w nich atak konkurentów w kierownictwie partyjnym. Na niższych szczeblach partii oddziaływały jednak inne motywy. Doły partyjne przyjęły XX Zjazd KPZR z wiarą, że można oczyścić socjalizm ze stalinowskich naleciałości. (...)

Wspólnym mianownikiem nurtu partyjnego i pozapartyjnego była w dniach Października polska racja stanu, poczucie interesu narodowego. (...)

Tak więc ruch październikowy, choć rozpoczął się na górze struktur partyjnych, to jednak bardzo szybko poszedł w dół i tam dopiero nabral pełnej dynamiki; dynamiki, która zaczęła pchać górę partyjną w kierunku, w którym początkowo wcale nie miała ochoty pójść. (...)

Do dzisiaj twierdzą, że w 1956 roku partia miała największą w całym minionym czterdziestolecu szansę dokonania reformy przez siebie zaprogramowanej i przez siebie przeprowadzonej, przy wsparciu, rzecz jasna, społeczeństwa. (...)

*(...) Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Komisji „Solidarności”, 12 grudnia 1981 roku, przedstawił Pan wraz z mecenasem Władysławem Siłą-Nowickim opracowanie-przestrożę. Mówi się, że w 1956 roku górę wziął realizm, społeczeństwo nie wysunęło nierealistycznych postulatów, dzięki czemu, mimo odrotu od października, kilka trwałych zdobyczy pozostało. Natomiast w Sierpniu widzi się manifestację idealizmu, romantyzmu politycznego. Czy podziela Pan ten pogląd? (pytanie red. M. Łętowskiego).*

— Nie. Czy wybuch robotniczego protestu i powstanie „Solidarności” było nierealistyczne? Skutki wskazują, że mieściło się to w granicach realistycznych założeń. Ale w okresie posierpniowym trzeba dostrzegać pewna etapy. Postulaty, które sformułowali robotnicy Stoczni Gdańskiej, mieściły się w granicach realnych możliwości, może poza postulatami mieszkaniowymi. Podstawowy postulat stworzenia niezależnej reprezentacji zawodowej był jak najbardziej realistyczny, co więcej, stwarzał realną pod-

stawę do wyjścia z kryzysu, którego korzenie tkwią przecież nie tylko w dekadzie Gierka, ale w decyzjach wcześniejszych, w decyzjach budowania błędnej struktury gospodarczej zapoczątkowanej planem 6-letnim. Dokonanie reformy, której 1956 rok nie przyniósł, a w 1970 roku nawet nie próbowano dokonać, jest możliwe na zasadzie współdziałania władzy i reprezentacji robotniczej. Wiadomo bowiem, że koszty tej reformy w lwiej części muszą ponieść robotnicy i nie ma na to rady. Sądzę, że pod pewnymi warunkami robotnicy byłiby gotowi ponieść te koszty, muszą być jednak przekonani, że wyrzeczenia przyniosą oczekiwane rezultaty. Czynnikiem, który mógłby to gwarantować, jest własne, niezależne przedstawicielstwo zawodowe. W latach 1980—81 dostrzegałem w bardzo zróżnicowanych postawach ludzi aparatu władzy i taki nurt, który zakładał możliwość trwałego wpisania „Solidarności” w naszą rzeczywistość jako przesłanki skuteczne zrealizowania niezbędnej reformy. To stwarzało autentyczną szansę, która nie została wykorzystana. Dlaczego? Za wcześnie jest dziś mówić o wszystkich uwarunkowaniach postępniewego okresu, na najważniejsze z nich nikt z nas nie miał bowiem w istocie wpływu. Co nie oznacza, że nie przyczyniły się do tego i błędy popełniane po obu stronach. (...)

W 1956 roku poza żądaniami placowymi wystąpienia robotnicze nie przyniosły żadnych innych postulatów. W 1970 roku pojawiły się po raz pierwszy dyskusje wokół przedstawicielstw zawodowych, co wyrażało się w dość skromnym postulatcie wyborów do rad zakładowych w ramach dotychczasowej struktury związkowej. W 1980 roku postulaty placowe, mieszkaniowe i inne miały w istocie drugorzędne znaczenie w stosunku do pierwszoplanowego żądania własnej, niezależnej reprezentacji zawodowej. (...)

Nie ze wszystkimi stwierdzeniami i sformułowaniami można się zgodzić, ale wymagałoby to obszernego opracowania w formie studium. Nie można jednak odmówić Autorowi zdolności obserwacji i analizy.

\*

Redaktor Marek R y m u s z k o na łamach „Prawa i Życia” (nr 7 z dnia 13.II.1988 r.) w sympatycznej formie przedstawia swoje wrażenia z wizyty w jednym z zespołów adwokackich w Budapeszcie. Przewrotny tytuł reportażu (*Róża w portfelu*) stanowi jego puentę. Właściwie prawie wszystkie elementy opisane w tej korespondencji można spotkać u nas, w Warszawie. Ale zawsze to zagranica!

\*

Na łamach „Tygodnika Demokratycznego” (nr 7 z dnia 14.II.1988 r.) ukażała się rozmowa, jaką przeprowadziła redaktor Anna R o m a s z k a n z adw. Zbigniew C z e r s k i m, znanym cywilistą i wiceprezesem Naczelnej Rady Adwokackiej. Pretekstem do rozmowy było 40-lecie działalności

ci adw. Czerskiego w Stronnictwie Demokratycznym oraz któreś tam lecie aktywnej działalności w samorządzie adwokackim. Tytuł rozmowy: *Adwokatura — moje życie* najlepiej oddaje zainteresowania i pasję kol. Czerskiego. Warto tu przytoczyć pogląd kol. Czerskiego dotyczący liczebności adwokatury:

„(...) Wpisy na listę adwokatów i liczba adwokatów muszą być poddane analizie z punktu widzenia potrzeb ludności i zapotrzebowania na pomoc prawną w poszczególnych rejonach kraju. Temu celowi służy plan rozmieszczenia adwokatów na terenie poszczególnych rejonów kraju uchwalony przez NRA w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości.

Droga do adwokatury prowadzi przede wszystkim przez aplikację adwokacką i każdy aplikant adwokacki ma zapewnione miejsce w zespole adwokackim. (...)

Jednakże to pozytywne zjawisko, jakimi są indywidualne kancelarie, mieścić się musi liczbowo w granicach planów rozmieszczenia adwokatury, aby nie doprowadzić do niekorzystnych zjawisk, wynikających z nadmiernej liczby adwokatów. (...)”

\*

Na łamach „Stolicy” (nr 2 z dnia 10.I.1988 r.) znany nam wszystkim i ceniony obrońca adw. dr Władysław Pocięj, snuje swoje wspomnienia z sali sądowej: od omówienia procesów za tak zw. „szeptanki”, poprzez zwykłą kradzież, aż do filmu o Gorgonowej z karykaturalnym ukazaniem w nim roli obrońcy adw. Axera. Czyta się lekko i przyjemnie, choć obojętnie wolę adw. Pocięja bezpośrednio słuchać.

\*

Adw. Henryk Nowogródzki na łamach „Życia Literackiego” (nr 6 z dnia 7.III.1988 r.) oraz „Gazety Prawniczej” (nr 5 z dnia 1.III.1988 r.) publikuje swoje kolejne felietony pt.: *Sfałszowane życie* i *Inna sala sądowa*. Tytuły są mylące, gdyż zawartość jest różnorodna tematycznie, ale skojarzenia adw. Nowogródzkiego są zaskakujące.

Język jak zawsze, elegancki i potoczny.

E.M.